

Pulsery magnetyczne

Zaprezentowany poniżej materiał nie jest zgodny z poglądami współczesnej medycyny i odzwierciedla prywatne poglądy autora, który nie jest lekarzem.

Nie wolno używać pulserów magnetycznych osobom z implantem rozrusznika serca, czy też z implantami słuchu, pompkami insulinowymi. Odradza się także używanie pulsera na niemowlętach poniżej trzeciego miesiąca życia, na osobach z epilepsją, arytmia serca, aktywną gruźlicą, czy w stanie ekstremalnego wyczerpania. Odradzane w przypadku kobiet podczas obfitej menstruacji. Medycyna nie uznaje skuteczności tego typu urządzeń.

Należy też uważać, aby nie używać pulsera w pobliżu (odległość jednego metra powinien być chyba bezpieczny) kart kredytowych, urządzeń elektronicznych - grozi zatarcie danych / uszkodzenie. Podczas zabiegu nie należy też nosić na sobie biżuterii.

Jak działają na organizm impulsy pulsera magnetycznego?

W niniejszym artykule zajmował się będę oddziaływaniem pulsera magnetycznego wykonanego według projektu dr Becka. Pulser taki zdefiniuję jako urządzenie zdolne do generowania krótkich (kikumilisekundowych) impulsów magnetycznych o sile od ok. dziesięciu do ok. czterdziestu kilogaussów. Tak więc nie mówię tu o urządzeniach o małych mocach. Ma to być urządzenie zdolne do wyindukowania w głębi organizmu prądów 50 - 100 μ A (prąd cewki w impulsie takiego urządzenia musi mieć 100 - 150 A). Na to, że tej wielkości prądy unieszkodliwiają patogeny, mamy dobre dowody (np. patent no. 5139684) i badania dr Becka. Nie wierzcie, gdy jakiś producent usiłuje Wam wmówić, że może tego dokonać jakaś maszynka zasilana baterijką pastylkową. Mówią wtedy o "biostymulacji", biosprężeniu", "zestrajaniu" itp. Są to rzeczy dobre, obawiam się jednak, że głównie dla portfela oferenta.

Jak wynika z informacji na stronie KeelyNet (a sądzę, że ci ludzie wiedzą, o czym mówią), intensywność impulsu omawianego pulsera jest tysiące razy większa od takich urządzeń, jak niemiecki Magnetotrons, Elecsystem Biotrons, czy też kanadyjski Centurion. Wymienione urządzenia są szeroko prezentowane na wystawach medycyny holistycznej, a jednak żadne z nich nawet w przybliżeniu nie może się równać z pulserem Becka skutecznością w oddziaływaniu na takie dolegliwości jak HIV, opryszczka, Epstein-Barr czy żółtaczk¹. A taki Magnetotrons kosztuje \$7000. No cóż, media to potęga, a łatwiej obejrzeć dziennik niż samodzielnie szukać informacji.

Dlaczego omawiany tu pulser jest tak skuteczny? Będę to powtarzał do skutku. Ponieważ generuje on silne impulsy magnetyczne, zdolne do wyindukowania wystarczająco silnych (50 - 100 mikroamperów) impulsów prądu elektrycznego

¹ <http://keelynet.com/biology/thumcoil.htm>

Pulsery magnetyczne

w głębi ciała. Nie znam innego sposobu spowodowania przepływu w głębi organizmu takiego prądu, niż zastosowanie pulsera magnetycznego Becka.

Dr Robert Beck opracował swój pulser w początkach lat 90' ub. wieku do terapeutycznego oddziaływania na organizm, początkowo głównie na gruczoły limfatyczne. Chodziło o dopadnięcie i unieszkodliwienie ukrywających się w tych gruczołach mikroobów a także o poruszenie limfy i wypędzanie ukrywających się tam mikroobów, już unieszkodliwionych bądź jeszcze nie, do krwiobiegu. Z czasem okazało się, że urządzenie znajduje szersze i szersze zastosowanie.

W kontekście Protokołu Becka (a więc w sytuacji stosowania pulsera wraz z Black Boxem /Czyszcicielem Krwi, oraz piciem srebra koloidalnego i wody ozonowanej lub utlenionej) należy zastosować najpierw zabiegi pulserem magnetycznym, co wypędzi mikroby z limfy do krwiobiegu. A wówczas należy zastosować BB, co je będzie wykańczało we krwi - taka kolejność jest odpowiednia.

Temat został podjęty, rozwinięty przez *peer - researchers* (Ty, ja i ona - zainteresowani, pracujący nad tematem i rozwijający go, dzielący się wynikami z innymi). Konieczne jest abyśmy, w globalizującym się świecie, oddani na pastwę wielkich korporacji, dzielili się informacjami. Nie oczekujemy, że tematem, który mógłby okazać się pomocny nam, ludziom, zajmie się jakaś mityczna *nauka*. Musiałby bowiem znaleźć się sponsor. A kto miałby być zainteresowany podawaniem nam informacji, jak żyć bez tabletek? Korporacje?

Informacje, jakie zainteresowana osoba może odszukać, wydają się wskazywać na to, że zmienne pole magnetyczne wzmacnia zdolność organizmu ludzkiego do samoleczenia. Powstaje powoli określenie *terapia pulserem magnetycznym* odnoszące się do uleczenia (nie mówię *leczenia* świadomy, że ten termin języku polskim został już skompromitowany) nie tylko określonych obszarów ciała, ale i całościowej biostymulacji organizmu.

Temat staje się coraz bardziej interesujący, bo my, zainteresowani, wiemy coraz więcej i terapia zmiennym polem magnetycznym może wkrótce stać się dostępna każdemu z nas, nie będąc już tylko tajemniczym zabiegiem, na jaki można się zapisać co jakiś czas, wykonywanym na nas przez osobę w białym kitlu wykonywanym za spore pieniądze.

Nie znamy dokładnie mechanizmów oddziaływania zmiennego pola magnetycznego na organizm. Ale czy fakt, że tak naprawdę nie wiemy, czym jest prąd elektryczny, zniechęca nas do zjedzenia obiadu ugotowanego na kuchence elektrycznej?

Wiadomo, że aplikowanie zmiennego pola magnetycznego przynosi nam dużo korzyści zdrowotnych i nie wiemy w pełni, dlaczego. Wiadomo na przykład, że woda może zawierać i przenosić pewne ładunki elektryczne. Może więc pod wpływem pola

Pulsery magnetyczne

elektrycznego następuje pewne uporządkowanie jej struktur i nabiera ona nowych wartości z punktu widzenia wykorzystania jej przez organizm? Ta uporządkowana struktura wody wydaje się usprawniać przemiany wewnątrzkomórkowe, w tym tlenowe. Dodam, że szczególnie wtedy, gdy ktoś stosując pulser, stosuje też suplementację tlenem jednoatomowym (H_2O_2 , woda ozonowana) - mamy wówczas do czynienia ze znacznie intensywniejszą poprawą krążenia krwi i limfy i silną stymulacją procesów ozdrowieńczych.

W tym momencie podkreślę, że ważne jest kombinowanie seansów stosowania pulsera i BB (Czyściciela Krwi) - po seansie pulserem stosujemy BB, który unieszkodliwi mikroby wyrzucone z gruczołów limfatycznych.

Wśród licznych pozytywnych efektów oddziaływania pulsacyjnego pola magnetycznego na organizm ludzki, wymienić można:

- łagodzenie stresu, depresji (usprawnione przemiany tlenowe?)
- przyspieszone gojenie siniaków
- stymulowanie witalności
- stopniowa odbudowa odporności organizmu

Oddziaływanie cewki pulsera na organizm jest krańcowo różne w zależności od bieguna cewki, który zwrócony jest w kierunku ciała.

Ogólnie biorąc, biegun N (przyciąga czerwony segment igły kompasu) jest dla nas bardziej interesujący i zapewne właśnie tego bieguna będziemy najczęściej używali. Biegun N cewki pulsera Becka między innymi wykazuje działanie:

- uspokajające / powstrzymujące
- alkalizujące
- redukujące symptomy i zapalenia
- zwalczające infekcje
- wspomagające procesy tlenowe wewnątrzkomórkowe
- redukujące zatrzymywanie płynów w organizmie
- redukujące zaleganie tłuszczu

Biegun dodatni działa przeciwnie, jednak w pewnych sytuacjach może być też wykorzystywany.

Oddziaływanie pulserów wywołuje różne zjawiska w tkankach organizmu, a w tym:

- przepływ prądu elektrycznego z wiadomymi dla organizmów pasożytniczych konsekwencjami (unieszkodliwianie ich), co ważne, mamy do czynienia z generowaniem przepływu prądu głęboko, tam, gdzie zappery są mało skuteczne.
- bezwiedne, zupełnie niewyczuwalne przez nas skurcze mięśni powodujące m. in. w sposób zupełnie mechaniczny - udrażnianie przepływu limfy poprzez jej wypompowywanie z miejsc gdzie "utknęła".

Pulsery magnetyczne

Limfa jest to płyn śródtkankowy, powstający na wskutek przesączenia się osocza krwi przez naczynia włoskowate do przestrzeni międzykomórkowych. Otacza ona komórki organizmu, dostarcza niezbędnych substancji, zwalcza infekcje. Jest następnie zbierana przez przewody limfatyczne prowadzące do żyły głównej układu krwionośnego.

Sprawność układu limfatycznego zależy od wielu czynników, w tym od sprawności tkanki łącznej. Tkanka łączna może być na przykład zbyt przepuszczalna, co skutkuje tym, że toksyny, które powinny być odprowadzone przez limfę, nie są odprowadzane, a zamiast tego wnikają i odkładają się w innych tkankach organizmu. Jeśli są to na przykład tkanki tłuszczowe, mamy do czynienia z cellulitem. Jak z tego wynika, stosowanie pulsera może m. in. ułatwić pozbycie się cellulitu.

Innym elementem rzutującym na sprawność układu limfatycznego są węzły chłonne, mające za zadanie filtrację limfy i wytwarzanie przeciwciał. Stany zapalne powodują tu blokady przepływu. Skutki są bardzo poważne, organizm ludzki został zaprojektowany bowiem tak, że odpowiednio intensywny przepływ limfy warunkuje szereg funkcji organizmu. Medycyna konwencjonalna zdaje się kompletnie nie interesować układem limfatycznym - z dość rujnującym wpływem dla wielu ludzi, wielu z nas wie na przykład o ludziach, którzy męczą się latami z kostkami u nóg dwa razy grubszymi niż normalnie. Zapewne nikt z nas nie chciałby być w ich sytuacji. Impulsy pulsera, na wskutek wspomnianego już mechanizmu bezwiednego skurczu mięśni w okolicy gruczołów limfatycznych, powodują wymuszony przepływ limfy u osoby poddającej się zabiegowi. Rozwiązać to może szereg problemów powstałych na wskutek zablokowania jej przepływu.

Innym zjawiskiem wywołanym przez oddziaływanie pulsera Becka jest też konwersja fibroblastów; darując tu sobie skomplikowane definicje, przyspiesza ona uleczenie / regenerację uszkodzonych tkanek.

Impulsy pola magnetycznego wywołują liczne, korzystne reakcje w organizmie. Są **nieszkodliwe dla zdrowej tkanki**, a rujnujące dla pasożytów, mikrobów. Impulsy magnetyczne pulserów (jako przebiegi zmienne) mają nieporównanie bardziej wielostronne oddziaływanie na organizm niż magnesy stałe, magnesy stałe bowiem nie indukują prądu elektrycznego w tkankach organizmu.

Ostatnio coraz bardziej przebija się do świadomości społecznej wiadomość o tym, że leczone kanałowo zęby mają rujnujący wpływ na zdrowie, i pojawiają się już tu i ówdzie dentyści odradzający ten zabieg, doradzają oni po prostu usunięcie zęba. Mówi się o zębach leczonych kanałowo jako źródłach zakażeń i przyczynie licznych chorób i osłabienia odporności.

Otóż w tym kontekście można ostatnio także napotkać informacje, iż systematyczne stosowanie pulsera Becka na zęby leczone kanałowo, plombowane, koronki (20 - 50 impulsów) - może stanowić pewien substytut ich usunięcia,

Pulsery magnetyczne

unieszkodliwiają mikroby, które są nie do sięgnięcia innymi metodami. Stanowiąc to może nowe pole zastosowań pulserów Becka.

Aplikowano z powodzeniem pulsujące pole magnetyczne w celu uleczenia raka, co potwierdza amerykański patent nr. **#4,665,898** z 1984 roku. Inny patent, **nr. #4524079**, opisuje sposób unieszkodliwiania mikroorganizmów z wykorzystaniem oscylującego pola magnetycznego. Podobnych patentów jest więcej, ale nie spodziewajmy się, że usłyszymy o nich w dzienniku, lub że zainteresuje się nimi medycyna. Kto kupowałby wówczas kosztowne produkty chemiczne zwane eufemistycznie lekami.

Tradycyjny pulser magnetyczny Becka i możliwości jego modyfikacji

Z terminem "pulser magnetyczny" spotkałem po raz pierwszy czytając prace dr Becka w 2004 roku. Dr Beck pisał o pulserze już w latach dziewięćdziesiątych, jako proponowanym przez siebie elemencie zespołu metod czyszczenia krwi. Robert Beck prezentował pulser magnetyczny jako urządzenie umożliwiające szybkie i skuteczne dotarcie z interwencją przebiegami magnetycznymi a w następstwie elektrycznymi tam, gdzie zapper sobie praktycznie nie radzi, a mianowicie na 10 - 20 cm w głąb ciała, np. do wnętrza gruczołów limfatycznych czy też wątroby.

Szybko zbudowałem sobie wówczas prościutkie urządzenie z "fotoflaszem" i w ciągu paru lat spędziłem zapewne dziesiątki godzin pracowicie używając tego urządzenia szczególnie podczas sesji z BB. Syzyfowa praca, impuls co parę sekund, a potrzeba minimum kilkudziesięciu impulsów na wybrany fragment ciała.

Wracając do limfy. W organizmie o osłabionym systemie odpornościowym niektóre mikroby robią sobie z naszych gruczołów limfatycznych całkiem bezpieczne schronienie, z którego wyłażą sobie kiedy zechcą, a my mamy problemy. Problem może być radykalnie rozwiązany pulserem Becka.

Pulser magnetyczny zaproponowany przez Roberta Becka jest urządzeniem generującym co jakiś czas impuls magnetyczny o sile 10 (lepiej 20 - 40) kilogaussów, co wystarcza, aby wniknąć na głębokość przynajmniej ok. 10 - 20 cm w głąb ciała i wygenerować tam prąd elektryczny o natężeniu 50 - 100 μA . Jak wiadomo, zmienne pole magnetyczne generuje w przewodnikach prąd elektryczny. Ciało zaś, a właściwie nasze płyny ustrojowe, będące przecież elektrolitami, stanowią swoisty przewodnik prądu elektrycznego.

Kilkanaście czy kilkadziesiąt takich impulsów, podanych na wybrane obszary ciała w kilku czy kilkunastu seriach wykonywanych w zależności od potrzeb raz, dwa lub trzy razy dziennie, "realizuje sztuczkę" unieszkodliwienia rezydujących tam patogenów. Zabiegi te przynoszą też inne, wspomniane już przez mnie korzyści.

Dr Beck podał prostą metodę własnoręcznego skonstruowania pulsera, osiągalną dla osób troszkę obeznanych ze sprawami elektrycznymi. Ogólnie biorąc,

Pulsery magnetyczne

idea jest następująca.

- Po pierwsze, należy skonstruować cewkę zdolną generować dostatecznie silne impulsy magnetyczne
- Po drugie, należy zakupić jakiś moduł przetwornicy z lampą błyskową, po czym włączyć tę cewkę szeregowo w obwód flasha lampy błyskowej.

Ten sposób pozwala na otrzymanie bardzo prostego, ale jednak działającego pulsera magnetycznego, a w momencie błysku wytwarzany jest impuls magnetyczny.

Jak to jednak czasem bywa, proste urządzenia miewają wady. Jakie są wady konstrukcji pulsera opartej na przetwornicy z aparatu fotograficznego? Jest ich kilka:

1. Opisane powyżej urządzenie wymaga ręcznego wyzwiania wyładowania lampy błyskowej, co jest dość mozolne w sytuacji gdy trzeba to zrobić na przykład setki razy w czasie pojedynczego zabiegu.

2. Jeśli mamy do czynienia z urządzeniem zasilanym bateriami, te bardzo szybko ulegają rozładowaniu (koszt). Musimy też czekać parę sekund do naładowania się kondensatora. Zabieg jest więc czasochłonny i może być kosztowny.

3. Flash (błyśnik) lampy błyskowej – nawet w stanie zapalonym - prezentuje rezystancję przeciętnie aż dwu - trzech omów, a więc znacznie większą od rezystancji cewki (ok. 0,5 – 1 om), co ogranicza znacząco prąd dostarczany przez takie urządzenie do cewki, znacznie zmniejszając siłę impulsów magnetycznych. Kondensator flasha ma też pojemność dość niską, co ogranicza siłę impulsu.

Pulser magnetyczny można skonstruować zupełnie inaczej.

☺ Można proces zautomatyzować tak, by nie było konieczności ręcznego wyzwiania impulsu. Raczej nie znajdziecie gotowego rozwiązania. Piszę raczej, bo sposób z neonówką, jaki znalazłem w "sieci" (projekt: *Chris Gupta*) nie zechciał dla mnie satysfakcjonująco pracować.

☺ Można zrezygnować z błyśnika lampy błyskowej, stosując inną metodę wyzwiania impulsu - tak, aby pozbyć się relatywnie wysokiej oporności oporności flasha. Teoretycznie, mógłby to być jakiś przełącznik stykowy. Oporność takiego przełącznika to ułamki oma czyli bardzo korzystnie, bo otrzymujemy prąd o znacznie większym natężeniu - czyli silniejszy impuls... jednak właściwie tylko na krótką metę. Nasz impuls bowiem generuje (po odpowiednim zwiększeniu pojemności kondensatora) przepływ prądu rzędu nawet stu - lub stu kilkudziesięciu amper i choć trwa to tylko ułamek sekundy, to jednak zwieranie i rozwieranie powoduje powstawanie łuku elektrycznego, co intensywnie pali styki naszego przełącznika. Rezultat? Po krótkim okresie cieszenia się działaniem silniejszego pulsera przełącznik przestaje działać, bo styki są uszkodzone. Jak sobie poradzić?... Tu z pomocą przyjdź

Pulsery magnetyczne

może elektronika, umożliwiając skonstruowanie przełącznika pozbawionego tych wad. Wykorzystamy tyrystor.

☺ Wciąż jednak mamy do czynienia z impulsem generowanym co aż parę sekund. ze względu na długi czas pracy przetwornicy. Czy można rozwiązać to inaczej? Może tak? A gdyby zrezygnować z przetwornicy napięcia lampy błyskowej? Zastosować sieć prądu zmiennego? Konstruując pulser magnetyczny bez przetwornicy lampy błyskowej, gdzie kondensatory ładowane są z sieci (zwiększona intensywność ładowania) z pomocą jakiegoś sposobu ograniczenia prądu ładowania kondensatorów, by uniknąć zwarcia sieci i "wywalenia" bezpieczników w domu. Po zastosowaniu takiej metody (duża moc, to nie baterijki) mamy nowe możliwości... możemy pokusić się o to, by impuls magnetyczny wyzwać częściej niż co parę sekund.

Ręczne wyzwalanie impulsu, gdy już rezygnujemy z lampy błyskowej jako elementu przenoszącego prąd do cewki, oprócz tego, że jest bardzo absorbujące, ma inną poważną wadę - podajemy zbyt długi czas impulsu. Należy więc opracować zautomatyzowanie procesu, dobrać właściwy czas impulsu, pomyśleć o zabezpieczeniu kondensatorów (bez czego nie popracują długo) oraz opracować metodę bezpiecznego wysterowania tyrystora - przenoszącego energię do cewki.

Po rozwiązaniu tych problemów otrzymałem nieporównywanie lepszy niż poprzedni pulser, "wpompowujący" w cewkę nawet kilkanaście razy więcej energii na minutę.

Założmy, że chcemy jesteśmy w trakcie intensywnego zabiegu który wymaga oddziaływania na dziesięć organów, po sto impulsów na każdy z nich. Razem stanowi to tysiąc impulsów... dysponując pulserem generującym impuls co np. trzy i pół sekundy, zabieg taki zabierze nam sporo ponad godzinę (doliczmy czas na chłodzenie pulsera *SOTY*).

A teraz wyobraźmy sobie, że zastosujemy pulser generujący - automatycznie - dwa impulsy na sekundę. Zabieg skróci się do ośmiu lub dziewięciu minut. To duża zmiana, to jest warte zachodu. Pulser ten jednak może generować więcej niż dwa impulsy na sekundę - na przykład cztery lub pięć. Godzinny zabieg skraca się wówczas do np. czterech minut.

Co mnie zainspirowało? Na początku grudnia dowiedziałem się, że jakiś konstruktor (Klemens) z Australii sprzedaje pulser magnetyczny, który generuje kilka impulsów na sekundę. Bardzo mi się to spodobało. Ale - cena bodaj 650 - 700 dolarów (z wysyłką) dla nabywcy z Europy. Biorąc pod uwagę cło i podatki, zakup dla mnie nie wchodził w rachubę. Trzeba było ruszyć głową, czego nie lubię ;), ale nie miałem wyboru. Kilka silnych impulsów na sekundę! To zrobiło na mnie wrażenie. Postanowiłem zbadać, czy nie udałoby mi się opracować czegoś podobnego.

W tego typu sprawach nie ma gotowych rozwiązań. Problem leży w tym, że nikt nie kwapi się z ich podaniem "na talerzu" i trudno się temu dziwić. Rozwiązaniom ciekawych spraw, jeśli już nawet coś znajdziemy, zawsze brakuje kluczowych

Pulsery magnetyczne

elementów. Choć pewne sprawy były dla mnie oczywiste, to i tak podczas moich eksperymentów miałem trochę niespodzianek np. podczas dobierania elementów elektronicznych. To praca z napięciami 230 V i 330 V i prądami 100A, 150 A, więc kiedy taki źle dobrany element wybucha w twarz podczas eksperymentu, uff, naprawdę można się wystraszyć. Później, niby sukces, urządzenie pracuje. Pracuje i pracuje. A później przestaje pracować.

Szukamy przyczyny. Spalona część elektroniczna sterująca tyrystorem załączającym cewkę indukującą nasz impuls. Zamawiam lepszy, czekam, a gdy listonosz go przynosi, montuję go do układu, pracuje, ale mu nie ufam. Po dwu godzinach układ przestaje pracować. Co ciekawe, tym razem pali się tyrystor. Trzy kawy pomogły ustalić, że zastosowałem zbyt długi impuls wysterowujący. Przeprojektowuję układ, wymieniam spalony tyrystor na silniejszy. Startuję pulser... po godzinie pali się element przyniesiony przez listonosza. Staje się jasne, że trzeba szukać innego rozwiązania. Znajduję je po dwu dniach drapania się po głowie, przeszukiwania internetu i dziesięciu kawach, ale jest ono strzałem w dziesiątkę. To jeden z kluczowych szczegółów, bez którego projekt nie będzie pracował tak, jak tego oczekujemy.

Teraz skupiam się na zwiększeniu możliwości pulsera w zakresie częstotliwości, z jaką może on generować impulsy. Konieczne okazuje się zastosowanie radiatora na tyrystor, osiągam 8 impulsów na sekundę i na tym się zatrzymuję, ograniczeniem okazuje się szybkie nagrzewanie się cewki i konieczność dużego radiatora dla tyrystora. Dochodzę do wniosku, że rozsądnym kompromisem (i dość tanim) wydaje się być wykonanie pulsera generującego impulsy ok. cztery razy na sekundę z przełącznikiem pozwalającym zmniejszyć częstotliwość do dwu razy na sekundę.

Obecnie nie znam nikogo w naszym kraju kto oferowałby dobry pulser magnetyczny. Czymś innym bowiem jest zrobić taki sprzęt dla siebie czy w prezencie dla rodziny, a czymś innym jest oferowanie go na sprzedaż, tu obowiązywałyby pewne certyfikaty (napięcia!), co wymagałoby inwestycji, którymi nie jestem zainteresowany. Zaproponowałem pewnej firmie przekazanie mojego projektu i zajęcie się tą sprawą, zastanowią się.

Na zachodzie wybór oferowanych do sprzedaży pulserów magnetycznych jest bardzo niewielki. Najpopularniejsze są modele oferowane przez firmę *SOTA*, cena zupełnie podstawowego modelu MP5 to \$250 w Kanadzie, USA (ale już w Wielkiej Brytanii kosztuje on aż 267 funtów). A chodzi przecież o pulser emitujący impuls co bodaj 3,5 sekundy, sporo czekania: jeśli ktoś potrzebuje na przykład 50 impulsów na wybrany organ, zabiera mu to prawie trzy minuty. Długo. Jeśli ktoś potrzebuje troszkę lepszy, zapłaci \$350 plus \$70 za wysyłkę do Europy.

Wykonałem dwa prototypowe egzemplarze, który nazwałem PM/rn-3 i PM/rn-4. Mają one bardzo niestandardowe (i równie tanie) rozwiązanie obwodu ogranicznika prądu

Pulsery magnetyczne

ładowania baterii kondensatorów, które pozwala na długą pracę urządzenia ograniczoną w zasadzie głównie grzaniem się cewek. Idea sprowadza się do "wyprowadzenia" modułu obciążenia ładowania kondensatorów na zewnątrz urządzenia, co poprawia chłodzenie i eliminuje praktycznie grzanie się wnętrza urządzenia. Wspomniany zaś już wyżej model *MP5* firmy *SOTA* wyłącza się automatycznie po ok. 20 minutach (ponieważ urządzenie musi się przechłodzić, mimo że długo - 3,5 sek - odpoczywa między impulsami), po wygenerowaniu **ok. 343** impulsów. Gwoli sprawiedliwości jednak, pulser *SOTY* bardzo ładnie wygląda :).

Wykonane przeze mnie urządzenie *PM/rn-4* ma dwie częstotliwości pracy. Pierwsza częstotliwość generowania impulsów to ok. 2 Hz. Poprzez zmianę pozycji przełącznika otrzymujemy cztery impulsy na sekundę. Załóżmy, że urządzenie pracuje z częstotliwością 4 Hz przez 10 min - pozwala to na wygenerowanie 2400 impulsów. Można więc przeznaczyć po 100 impulsów na 24 różne okolice ciała. Bardzo gruntowny masaż, nieosiągalny z zastosowaniem pulsera *MP5 SOTY*, który musiałby tu wyłączyć się siedmiokrotnie, aby wystygnąć...

Następnie cewka *PM/rn-4* staje się zbyt ciepła, trzeba ją wymienić na zapasową (lub przechłodzić), co pozwala na wygenerowanie dalszych 2400 impulsów. Stosując *MP-5* firmy *SOTA* musielibyśmy czekać aż kilka godzin na wygenerowanie tej ilości impulsów - sam zabieg zająłby ponad dwie godziny plus czas potrzebny na kilkakrotne chłodzenie urządzenia – zapewne drugie tyle. Czyni to z pewnością projekt opisywanego przeze mnie pulsera bardzo wydajnym i praktycznym.

Na marginesie, pulser *PM-5 SOTY* ma kilka diodek, które, zapalając się kolejno, pokazują proces ładowania kondensatorów (co trwa trzy i pół sekundy). Taka funkcja w urządzeniu kilkanaście razy szybszym (ładowanie trwa zaledwie czwartą część sekundy) mogłaby tylko rozśmieszyć.

Pod adresem <http://www.youtube.com/watch?v=QYfxDugmP9g> umieściłem króciutki filmik pokazujący, jak działa wykonany przeze mnie pulser, który nazwałem *PM/rn-4*.

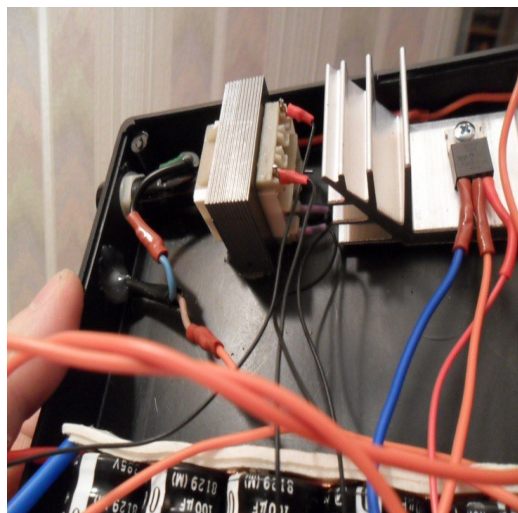
Z kolei pod adresem <http://www.youtube.com/watch?v=FXpvWrU6edY> umieściłem krótką prezentację swojego pulsera generującego około 16 impulsów na sekundę. Tu już możemy chyba mówić o multipulserze, myślę, że takie urządzenie daje już naprawdę ciekawe pole do doświadczeń z pozbywaniem się mikrobów. Biorąc pod uwagę szybki cykl rozwojowy życia mikrobów, drożdżaków, można być pewnym, że czymś zupełnie innym jest dla nich poddawanie ich szokowi elektrycznemu co np. 3,5 sekundy, a czymś innym jest poddawanie ich działaniu podobnego szoku 16 razy na sekundę. Stąd zapewne informacje o skuteczności oddziaływania impulsami multipulserów na zatoki, drożdżaki muszą bowiem nie przepadać za takimi niespodziankami.

Cewka stosowana w pulserach Becka jest cewką powietrzną - rdzeń jest pusty. Otóż

Pulsery magnetyczne

jeśli dla celów testowych pozbawić tę cewkę zabezpieczenia i umieść wewnątrz pustego "rdzenia" cewki, w połowie jej głębokości, żelazną podkładkę i włączyć urządzenie, podkładka "wystrzeliwana" jest z taką siłą, że odrzucana jest na kilka metrów ("działo magnetyczne") - uwaga na oczy (nie pokazuję tego na filmie).

Zjawisko grzania się cewki ma miejsce oczywiście także z pulserem Klemensa z Australii. U niego właśnie podpatrzyłem sztuczkę z wymianą cewki na zapasową. **Zamiany cewki dokonywać można wyłącznie po wyłączeniu urządzenia.** Co do samej cewki - może ona bezpiecznie dla siebie popracować kilka minut przy temperaturze ponad 100°C , ale jest to za dużo dla nas, więc niech się ochłodzi. Reasumując, pulser PM/rn-4, dając dwa tysiące czterysta impulsów w czasie dziesięciu minut, jest pulserem o sporych możliwościach. Wspomniane 10 minut pracy pulsera pozwala na intensywny zabieg.



Ilustracja 1: Pulser PM/rn-4 podczas montażu

Nie oferuję pulsera PM/rn-3 i 4 na sprzedaż. Nie zamierzam też opublikować na swojej stronie internetowej ogólnodostępnego opisu budowy tego urządzenia, choć obserwując, ilu ludzi dość bezskutecznie poszukuje informacji, jak zbudować dobry pulser magnetyczny, miałbym zapewne sporo odwiedzin z całego świata.

Opracowałem krótką komercyjną publikację elektroniczną zatytułowaną **Schemat i Opis Budowy Pulsera Magnetycznego**.

Jest to rodzaj dwunastostronicowego przewodnika opisującego budowę pulsera, który nazwałem PM/rn-4, ze schematem budowy i niezbędnymi wskazówkami. (więcej: www.vibronika/ebookpulser).

Kupując, nabywasz prawo do wykorzystania opisu budowy do celów niekomercyjnych. Zakupiona kopia książeczki zaopatrzona jest w pisemną licencję do korzystania dla nabywcy. Kluczowe elementy wyjaśnione są schematem montażowym. Publikacja ta może umożliwić zbudowanie tego urządzenia elektronikowi lub elektrykowi, zapoznanemu z zasadami zabezpieczenia przeciwporażeniowego. Zbudowałem dwa pulsery wykorzystując ten opis, działają one stabilnie, nie gwarantuję jednak oczywiście, że uda się to każdemu. Zapewne jednak elektryk lub elektronik nie będzie miał problemu ze złożeniem urządzenia.

Dobrym rozwiązaniem dla kogoś potrzebującego pulsera, kto nie jest w stanie zbudować pulser samodzielnie, może być poszukanie zaprzyjaźnionej osoby znającej się na elektryczności / elektronice, zaznajomionej z bezpieczną pracą z napięciami, która zgodzi się po przyjacielsku wykonać to urządzenie.

Cena podzespołów, elementów i materiałów konstrukcyjnych nie powinna

Pulsery magnetyczne

zapewne, przy odrobinie oszczędności, przekroczyć sumy stu pięćdziesięciu - dwustu pięćdziesięciu złotych, czas pracy nad złożeniem, po zgromadzeniu elementów, to zapewne dwa - trzy dni.

Otrzymujemy mocny, dobrze działający pulser o sile impulsu odpowiedniej do otrzymania opisywanych powyżej efektów.

Takie pojawiające się tu i ówdzie w Polsce pulsery mogłyby zapoczątkować lepszy dostęp ludzi w naszym kraju do ważnego elementu kuracji elektronicznych.

Literatura i źródła:

- 1) Currente Medical Research and Opinion, vol. 17, no. 3, 2001, 190 - 196
- 2) *Experimental Treatment Protocol For Use with the Horse Magnetic Pulser*, Gary Wade
- 3) <http://www.freepatentsonline.com/4665898.html>
- 4) <http://www.justmagnotherapy.com/magnetic-pulser.html>
- 5) <http://www.cancertutor.com/Cancer02/BobBeck-MP.html>
- 6) http://www.naturalbodyhealing.com/Magnetic_pulser_therapy.html